

# MONTE CARLO,

czyli  
mów mi

# Lancia...



**TAK** JAK CO ROKU, 44 Rajd Monte Carlo rozpoczął się... balem o tej samej nazwie, któremu gościnnych progów użyczył najbardziej ekskluzywny (do czasu rychłego otwarcia HOLLIDAY-INN w Krakowie) hotel stolicy — FORUM.

Nie od dziś wiadomo, iż w kręgach towarzyskich Warszawy udział w tym balu, dla niektórych przynajmniej, jest obowiązkiem tej miary, co np. zaliczenie dorocznych spotkań teatralnych, konfrontacji filmowych, czy z imprez podobnych — **BALU MISTRZÓW SPORTU** w Hotelu Europejskim.

Podobnie było i tym razem. Automobilklub Warszawski, który był organizatorem **BALU MONTE CARLO**, z trudem opędził się od nadmiaru setek chętnych.

Organizatorzy poprosili na podium kierownika polskiej ekipy rajdowej — Andrzeja Jaroszewicza, który w roku 1975 zdobył zaszczytny tytuł drugiego wicemistrza Europy w rajdach samochodowych. Jaroszewicz zrezygnował tym razem z udziału w rajdzie na swoim Fiacie-Abarth, skupiając się na przygotowaniu fabrycznej ekipy Polskiego Fiata.

Zaraz po nim przedstawiono uczestnikom balu Rajdowego Mistrza Krajów Socjalistycznych — Błażeja Krupe. Raczej niespodziewanie wygrał on ostatnią konfrontację kierowców z krajów socjalistycznych, słynny Rajd Russkaja Zima, wysuwając się tym samym na czoło klasyfikacji i zdobywając liczącą się w światku samochodowym tytuł.

Zbliżała się północ. Bal zaczął się rozkręcać. Z Sobiesławem Zasadą rozmawiałem o faworytach Rajdu Monte Carlo.

— Wygra albo Munari, albo Waldegaard.

— A nasi?

— Sukcesem będzie, jeśli któraś z załóg ukończy imprezę.

Do barku dopchała się kobieta, której zapewne nikt jeszcze w życiu nie powiedział złego słowa. Wyglądała imponująco. Miała na sobie kreację w stylu Cardina, podkreślającą jej bujne kształty. Przypominała żywo Anitę Ekberg z jej najlepszych lat.

— Mów mi Lancia — zwróciła się do towarzyszącego jej dżentelmena, który delikatnie, acz z naciskiem, usiłował przejść z nią na ty.

— Odjeżdżamy na salę — rzekł Zasada. — Nie będziemy wchodzić w drogę jednemu z najsilniejszych samochodów rajdowych.

Mistrz Zasada miał rację. Po kwadransie „Lancia” przeszła przez salę balową jak burza, wybijając z rytmu wszystkich na swej drodze.

Bal odbył się we czwartek. Dwa dni później ruszyła rajdowa ruleta. Z Warszawy, zamiast dziewięciu, wystartowało w końcu siedem załóg.

O jednej z tych, które nie dojechały, red. Piotr Stawicki z „Expressu Wieczornego” do dziś mówi, że widział ją w dniu startu w jednym z warszawskich lokali nocnych. Ale kto wie...

Niejednego z obcokrajowców skusił słowiański smak przezroczystych trunków i nieprzearty urok Polek.

Ale żaden z opuszczających Warsza-

wę kierowców nie kłął tak, jak kierowcy (z wyjątkiem Włochów), zmierzający na trasę rajdu z Rzymu. Tyśiące kibiców „żegnało” rajdowców waleniem stalowymi rurkami po karoseriach. To, że samochody te dojechały do Monte, jest doprawdy więcej niż dziwne. Były to bowiem prawdziwe wraki.

Rajd Monte Carlo trwał od soboty do piątku. Siedem dni, z krótkimi przerwami na odpoczynek. Kilkadziesiąt odcinków specjalnych, na których zdobywa się cenne w końcowej punktacji sekundy. Do ostatniego, trzeciego etapu, czołówka wyglądała następująco: prowadził dwukrotny zwycięzca Rajdu Monte Carlo — Włoch **Sandro Munari** na Lancii-Stratos, przed Szwedem **Bjoernem Waldegaardem** (również dwukrotnym zwycięzcą Monte Carlo) na Lancii-Stratos i kolejnym przedstawicielem firmy Lancia — Francuzem **Bernardem Darnichem**.

Tylko jednej z polskich załóg udało się zakwalifikować do grupy najlepszych. **Tomasz Ciecierzynski** i **Jacek Różański** na Polskim Fiacie 125P Akropolis, nie należeli do faworytów, ale pewnie zwyciężyli w swojej klasie i grupie.

Tuż przed wyruszeniem na trasę ostatniego etapu okazało się, że załogi naszej nie dopuszczono jednak do startu, tłumacząc to brakiem homologacji wozu (czyli zgodności charakterystyki technicznej samochodu z regulaminem sportowym imprezy). Mimo protestów polskiego kierownictwa nie udało się wpłynąć na decyzję komisji technicznej rajdu. Ostatni etap odbył się więc bez polskich załóg i interesował polskich kibiców sportu samochodowego już nieco mniej.

Rajd wygrał **Munari** przed **Waldegaardem**, obaj na Lancii-Stratos.

Nasi spróbują szczęścia w przyszłym roku.

**WIESŁAW PRZYBYŁOWICZ**